CZĘŚĆ LII — № 88. ROK 26 — (1855.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Preumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Krolestwie.

Cena ROCZNA w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli; PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, $\frac{11}{23}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{10}{22}$ LISTOPADA.

ROZKAZ DZIENNY

DO ARMII KRYMSKIEJ.

Mężni wojownicy Armii Krymskiej! Rozkazem dziennym MOIM z dnia 30 Sierpnia wyraziłem wam uczucia przepełniające duszę MOJĄ najszczerszą wdzięcznością za wasze zasługi, które uwieczniły sławę obrony Sewastopola. Ale serce MOJE nie miało sobie zadość dziękować wam zaocznie za te bohaterskie czyny waleczności i poświęcenia się, z któremiście wy, zadziwiając nawet wrogów Naszych, przetrwali ciężkie czasy całorocznego prawie oblężenia. Tu, pośród was, pragnąłem wynurzyć wam uczucia MOJEJ ku wam łaski i serdecznego przywiązania. — Widzenie się z wami sprawiło MI przyjemność niewysłowioną, a świetny stan, w jakim zastałem wojska Krymskiej Armii na odbytych teraz przeglądach, przewyższył MOJE nadzieje. Miło MI było widzieć was i was podziwiać. Dziękuję wam z duszy za służbę waszą, za czyny oręża któremiście się odznaczyli, za przymioty wasze, trwale w was ustalone; one ręczą MI za utrzymanie sławy Ruskiego oręża i za niezmienną gotowość walecznego MOJEGO wojska, poświęcenia siebie za Wiarę, CARA i Ojczyznę.

Na pamiątkę znakomitej i sławnej obrony Sewastopola ustanowiłem wyłącznie dla wojsk, które broniły fortyfikacyj, medal srebrny na wstędze orderu św. Jerzego, dla noszenia w pętlicy.

Niech znak ten świadczy o zasługach każdego i wpaja w przyszłych waszych towarzyszach broni, to wzniosłe pojęcie powinności i cześci, które stanowi niezachwianą podporę Tronu i Ojczyzny.

Zespolone zaś na medalu wyobrażenie IMION: nieodżałowanego MOJEGO Rodzica i MOJEGO własnego, niech służy za rękojmię uczuć NASZYCH, zarówno wam przychylnych i niech w was zachowa nazawsze nierozdzielną pamięć o CESARZU MIKOŁAJU PAWŁOWICZU i o MNIE.—JA chlubię się wami, jak ON się chlubił; jak ON, oddaję się waszemu doświadczonemu poświęceniu i gorliwości ku wypełnieniu powinności waszej. JEGO i MOJÉM IMIENIEM dziękuję jeszcze mężnym obrońcom Sewastopola, dziękuję całej Armii.

Na oryginale własną J. C. MOŚCI ręką podpisano:

ALEXANDER.

m. Simferopol,
31 Października 1855 roku.

Przez Rozkazy dzienne CESARSKIE w Wydziale Wojskowości, z dnia 26 Października, Pierwszy Komendant twierdzy Sewastopola Jenerał-porucznik *Kiesmer*, mianowany Pierwszym Komendantem Moskwy; — 29 tegoż m., mianowani: Dowodzca Kamczatskiego pułku strzelców Jenerał-major *Golew*, Dowodzcą 2 brygady 10 dywizyi pieszej; Podpułkownik Koływańskiego pułku strzelców *Kolesnikow*, Dowodzącym takimże pułkiem Kamczatskim, a Podpułkownik Ochotskiego pułku strzelców *Sałow*, Dowodzącym Sielengińskim pieszym pułkiem;—30 tegoż m. Zasiadający w Radzie Departamentu Artylleryjskiego Ministerstwa Wojny z prawem głosu Jenerał-major *Chołodowski*, mianowany Członkiem tejże Rady; — 31 Października, Jenerał-major Sztabu Jeneralnego *Blom*, mianowany Dyrektorem Finlandskiego Korpusu kadetow; — Zostający w rozrządzeniu Naczelnika Głównego Sztabu i Jenerał-Kwatermistrza Armii południowej i wojsk w Krymie znajdujących się, Pułkownik Jeneralnego Sztabu *Gersewanow*, awansowany zostaje na Jenerał-majora i mianowany Dowodzcą 2 brygady 14 dywizyi pieszej, na miejsce Jenerał-majora orszaku J. C. MOŚCI Xięcia Woroncowa.

— Przez NAJWYŻSZE Dyplomata z dnia 3 i 15 Października, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Smoleński Komendant, Jenerał-major *Ti-*

tow 1 i Pełniący obowiązki Deżurnego Jenerała Armii południowej, Jenerał-major *Czerwiński.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 17 Października, ze względu na skomplikowane czynności Departamentu Hydrograficznego, ustanowiony w nim zostaje Vice-dyrektor z prawami i pensyą przywiązanemi do takiejże posady w innych Departamentach Ministerstwa Marynarki.

— Na przełożenie P. Ministra Dóbr Państwa, N. Cesarz Jmć raczył Najwyżej rozkazać: Cyganów gubernii Taurydzkiej, którzy należą do stanu włościan Skarbowych, ale są przypisani do gmin Tatarskich, wyłączonych od rekrutszczyzny i wyznają Mahometańską wiarę, nie brać w rekruty, pozostawując ich przy pełnionych przez nich powinnościach, na równi ze współgminnemi im Tatarami.

MOSKWA. 6 Listopada, po 2 po północy N. Cesarz Jmć Alexander Mikołajowicz raczył uszczęśliwić tutejszą Stolicę Swojém przybyciem wraz z J. C. Wysokością Wielkim Xięciem Michałem Mikołajowiczem, i tegoż dnia, o godzinie 10 rano, N. Pan i Wielki Xiążę odjechali do Petersburga. *(Gaz. Polic. Mosk.)*

WIADOMOŚĆ Z KRYMU.

Jenerał-Adjutant Xiążę *Gorczakow* donosi, z dnia 6 Listopada, o południu:

«Na Krymskim półwyspie nic godnego uwagi nie zaszło. Według pewnych wiadomości, z Eupatoryi wywieziono niewielką część Turków. Zaś wojska Europejskie tam pozostały i w ogóle nieprzyjaciel czyni wszędzie wielkie przygotowania dla przepędzenia zimy.

«W Kamyszowej buchcie i w zatoce Sewastopolskiego portu znajduje się nieznaczna liczba statków wojennych.» *(Ruski Inwalid.)*

O CHOLERZE.

W *Petersburgu*, po 6 Listopada pozostało chorych 50 — w ciągu doby zachorow. 1 — wyzdr. 0 — umarło 4 — po 7 Listopada pozostało chorych 47.

W ciągu doby zachor. 1 — wyzdr. 0 — umarło 0 — po 8 Listopada pozostało chorych 48.

W ciągu doby zachor. 1 — wyzdr. 0 — umarło 3 — po 9 Listopada pozostało chorych 46.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NOWINY ZE WSCHODU.

Piszą ze Stambułu 19 Października do Gazety Powszechnej Augsburskiej, że w skutek świeżo odebranej depeszy jazda angielska, zamiast zimować w Konstantynopolu, pozostanie w Krymie. W tym celu wyprawione już są z Anglii składane stajnie żelazne.

— Podług nowin otrzymanych z tejże daty w Trieście, Ibrahim-pasza werbuje w Czerkiesyi 3,000 ludzi.

— Piszą ze Stambułu, 1 Listopada, do *Freudenblatt*, że nieporozumienia między Wassif-paszą i jenerałem angielskim P. Williams tak się zajątrzyły, że Wassif-pasza został odwołany i zastąpiony przez Selima-paszę. Ten ostatni, na czele kilku-tysięcznego oddziału wystąpił z Trebizondy, jeszcze przed 20 Października, do Kars, w celu zaopatrzenia tej twierdzy w żywność; ale słychać, że ta wyprawa zmuszona była wrócić do Erzerum.

— W Marsylii odebrano depeszę ze Stambułu z dnia 2 Listopada. Wyprawa na górny Belbek wróciła na swe pozycye. Napotkała w swym pochodzie nieprzebyte płaszczyzny, przerznięte obszernemi bagnami. Czynią się powszechnie przygotowania dla jak najdogodniejszego przepędzenia zimy. Armija Eupatoryjska została jeszcze wzmocniona korpusem jenerała Bazaine, który zostawił tylko 3,000 ludzi w dobrze naprawionych fortyfikacyach Kinburnu. *(P. P.)*

NIEMCY.

AUSTRYA. W *Wanderer* piszą między inném co następuje: «Anglija popiera zawsze wojnę dla osiągnięcia rozmaitych swoich celów. Zarazem usiłuje trzymać w oddaleniu Amerykę. Lord Clarendon przemawia w sposobie pełnym słodyczy i czyni wszystko co może dla ukojenia Stanów Zjednoczonych; we wszystkich kwestyach drażliwych, jaką jest naprzykład kwestya o opłatę cła od przejścia przez ciaśninę Sund.

«W Ameryce wielka jest nienawiść ku Anglii. Nie czynią tam jeszcze jawnych uzbrojeń, ale nie trzeba zapominać, że Stany mogą w bardzo prędkim czasie wystawić 800 okrętów wojennych; ich bowiem kupieckie okręty są budowane w taki sposób, iż łatwo mogą być zamienione ma wojenne.

«Daleko trudniej przeniknąć plany Cesarza Francuzów; mówią że byłby za pokojem, jeżeliby go nie wiązało przymierze z Anglią.

«Pogłoski o wdaniu się Króla Leopolda zdają się mylnemi. Francya nie inaczej mogłaby wejść w jakiekolwiek układy wbrew życzeniu Anglii, jak wtedy, jeżeliby była poparta przez Austryą i Germaniją.

«Porozumienie się na ten ostatni przypadek, było, jak zapewniają, celem podróży do Paryża P. Prokesch, tudzież P. Beust i von der Pfördten.»

— Konkordat został opowiedziany w Rzymie na Konsystorzu Tajnym 3 Listopada, skutkiem czego zostanie niezwłocznie ogłoszony w Wiedniu.

— Depesza telegraficzna z Wiednia, z dnia 12 Listopada odebrana w Berlinie, donosi, że Cesarz spodziewany jest z Triestu na 13 tegoż m. Arcyxiążę ma się lepiej.

Wiedeń, 14 Listopada. (Telegraf.) Cesarz Jmć wrócił dziś z Triestu. Stan zdrowia Arcyxięcia Maxymiljana Ferdynanda polepsza się codziennie.

PRUSSY. Korrespondent Berliński Gazety Powszechnej Augsburskiej donosi, że P. de Bourqueney, podczas krótkiego swego w Berlinie pobytu, nie miał tam z nikim żadnej konferencyi dyplomatycznej.

WIRTEMBERG. W Stuttgardt, 7 Listopada, odbył się chrzest nowo-narodzonego Xięcia, syna Xięcia Hermanna i Xiężny Augusty Saxe-Weimarskiej. Nowonarodzony otrzymał imiona Bernard-Wilhelm-Jerzy-Hermann.

SAXONIJA. Dwór przeniosł się 6 Listopada z Pilnitz do Drezna.

— Gazeta Drezdeńska donosi, że operacya dokonana na obu oczach Xiężny Amelii Saskiej, powiodła się najszczęśliwiej. *(G. P.)*

DANIJA.

Gazeta Powszechna Augsburska daje też wiadomość, że jenerał Canrobert, w powrocie ze Stockholmu, przybędzie między 15 i 20 Listopada do Kopenhagi, gdzie ma do wypełnienia missyą dyplomatyczną. Sądzą w Kopenhadze, że chodzi o skłonienie Danii do wyjścia z dotychczasowej neutralności. *(J. de S.-P.)*

ANGLIJA.

LONDYN, *10 Listopada.* Podług *Morning Chronicle* rozpuszczenie Parlamentu jest nieuchronném, gdyż lord Palmerston dobrze widzi, iż w obecnym składzie Izby Gmin nie zdoła się utrzymać na posadzie pierwszego Ministra.

— W przeszły Piątek, 8 Listopada, miała miejsce zwykła doroczna uczta u Lorda-Mera miasta Londynu. Prawie wszyscy Ministrowie Anglii i Posłowie zagraniczni znajdowali się na niej. Lord Palmerston miał z powodu obecnej wojny mowę, co do formy umiarkowaną, ale w gruncie tchnącą duchem nader wojowniczym. Zabierał też głos P. de Persigny, Poseł francuzki.

— Zrzeczenie się kandydatury przez P. Scovell, spólzawodnika lorda Napier, uważane jest jako odniesione przez partyą demokratyczną zwycięztwo nad partyą Gabinetową.

— Piszą do *Zeit*, że w rocznicę odkrycia tak zwanego *Spisku prochowego*, poraz pierwszy od lat 250 zaniechano obrzędu, zależącego na urzędowém zwiedzeniu sklepów pod salami parlamentowemi.

Londyn, 12 Listopada. Od niejakiego czasu znowu pospólstwo zaczęło w wielkich massach zbierać się w ogrodzie spacerowym Hyde-Park, każdej Niedzieli i dopuszczać się różnych nieprzyzwoitości. Ale wczora władza przedsięwzięła dzielne środki. 800 agentów policyi krążyło w parku, 1000 było w pogotowiu na zawołanie, a 50 agentów konnych przejeżdżało tłumy we wszystkich kierunkach, nie dając się im skupiać. Jakoż spokojność nie była zakłócona; skończyło się na kilku okrzykach i przemowie do ludu, której nikt nie słuchał.

— Na Giełdach: *Paryzkiej*, 13 Listopada $4\frac{1}{2}$ procent. 91 frank—3 procent. 64 fr. 90 centimów — *Londyńskiej*, tegoż dnia, Konsolidy $88\frac{5}{8}$ — Rossyjskie 5 proc. $95\frac{1}{2}$ — $4\frac{1}{2}$ procentowe 86. *(J. de S.-P.)*

FRANCYA.

PARYŻ, *13 Listopada.* Dziś Dwór przejechał z St. Cloud do Tuileries, gdzie pozostanie przez zimę. Dziś też spodziewany jest Xiążę Cambridge. Monitor dzisiejszy wzręcz zaprzecza wszystkiemu co dotąd głoszono o zmianie Ministrów. Gazeta urzędowa przypisuje te pogłoski złośliwej osobistości.

— Żandarmerya gwardyi przybyła wczora do Paryża z wyprawy Krymskiej.

— We wczorajszym Monitorze umieszczony jest artykuł o nowowymyślonych przez Ludwika Napoleona pływających bateryach.

— Wczora znowu rozeszły się wieści o pokoju, z powodu oczekiwanego powrotu do Paryża Pruskiego jenerała Wedell, z nowemi od Króla swego instrukcyami. *(J. de S.-P.)*

HISZPANIJA.

MADRYT, *11 Listopada.* Rząd objawił Kortezom, że nowopojmani w Katalonii przywodzcy karlistow, w tej liczbie Marsal, będą rozstrzelani.

GRECYA.

Donoszą z Aten, 2 Listopada, że Amerykańska flotylla, złożona ze czterech fregat, jednego statku parowego i jednego małego statku, przybyła do Pirei i wprędce odpłynie do Konstantynopolu.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

NOWINY ZE WSCHODU. *Freudenblatt* pisze, że w Stambule nic nie masz nowego z Kars i z Suchum-Kale. Gwardye tureckie odpłynęły do tego ostatniego punktu. Wyprawy przedsiębrane przez Szefa Sztabu Ferhad-paszę (Stein) z 12 bataljonami piechoty i kilku szwadronami jazdy na wąwozy Kutaiskie, nie miały skutku. Gorale Czerkiescy nie chcą mieć nic do czynienia z turkami. Dowodzcy przybyli do Głównej kwatery Omera-paszy nie mieli nigdy z Szamilem stosunków. I tak, dodaje *Freudenblatt*, Serdar, ze środkami jakiemi rozrządza, nie może się spodziewać powodzenia.

— *Malta Times* pisze, że Persya będzie wezwana do pozwolenia przejścia wojskom anglo-indyjskim, które będą skierowane na teatr wojny w Turcyi Azyatyckiej.

— Podług tego co mówią Dowodzcy okrętów, powróconych z Dnieprowskiego Limanu, sprzymierzeni ograniczą się zajęciem Kinburnu. Dla zabezpieczenia okolic, jenerał Bazaine kazał zburzyć wszystkie okoliczne osady na wielki promień. Kinburn i nowe warownie dokoła zbudowane, bronione będą przez mocną załogę.

WIEDEŃ, *13 Listopada.* Dziś w Gazecie urzędowej wyszedł całkowity text Konkordatu.

LONDYN, *13 Listopada.* Sir William Codrington dał znać przez telegraf, że przyjmuje ofiarowane sobie dowodztwo naczelne armii Krymskiej.

— Xiążę Cambridge oświadczył życzenie wrócenia do czynnej służby w Krymie.

— Sir Ch. Napier obrany został deputowanym z Southwark.

— Lord Canning odpłynie 1 Grudnia z Marsylii; trzy tygodnie zabawi w Egypcie, a potém odpłynie z Suez do Indyj dla objęcia poruczonego sobie Wielkorządztwa.

PARYŻ, *14 Listopada.* Dekretem Cesarskim P. de Morny którego urzędowanie skończyło się 12 b. m. został na nowo mianowany Prezesem Izby Prawodawczej na rok 1856.

— Gazeta *Pays* twierdzi że przybycie flotylli Amerykańskiej na wody Grecyi ma na celu zajęcie na rzecz Stanów jednej z głównych wysp, ustąpionej przez Rząd Grecki. Gazeta półurzędowa francuzka grozi z tego powodu Grecyi «energiczném i szybkiém wdaniem się protektoratu Zachodniego.»

SZWECYA. W dniu 7 Listopada Król przyjmował na uroczystém posłuchaniu jenerała Canrobert, który złożył własnoręczny list Cesarza, wraz z orderem Legii dla Króla i dla Następcy Tronu.

HISZPANIJA. *Madryt, 13 Listopada.* Z powodu stracenia herszta karlistów Marsal, zaszły w Saragossie rozruchy, które wszakże zostały przez władzę poskromione.

(J. de S.-P.)

MOWA

NA POGRZEBIE ŚW. PAMIĘCI

IGNACEGO HOŁOWIŃSKIEGO,

ARCY-BISKUPA MOHYLEWSKIEGO,

Metropolity wszystkich w Państwie Rossyjskiém Rzymsko-Katolickich Kościołów,

MIANA

PRZEZ XIĘDZA

JERZEGO IWASZKIEWICZA,

Kanonika Metropolitalnej Mohylewskiej Katedry

DNIA 12 (24) PAŹDZIERNIKA 1855 ROKU

W KOŚCIELE ŚW. KATARZYNY

W PETERSBURGU. (*)

—

«Panie, byś tu był, nie byłby umarł brat mój.»

z Ewang. pogrzebowej.

Panie! byś tu był z nami, — byś w gniewie Twoim nie odwrócił oblicza Twego i nie oddalił się od nas, — pewniebyśmy dzisiaj ze zbolałem sercem, — oczyma łez pełnemi, nie otaczali tego grobu, w którym nasza chwała, — pociecha, — i nadzieja nazawsze się skryła!

Chrześcianie! — Sroga chłosta Pańska padła na nas! Tu nie jedna osoba, — nie jedna rodzina osierociała; — ale wszyscy Katolicy wielkiego Cesarstwa w najgłębszą pogrążeni zostaliśmy żałobę! — Straciliśmy Ojca i Opiekuna, — Przewodnika i Przyjaciela. — W osobie zeszłego w Panu Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Hołowińskiego straciliśmy wszystko, na czem w walce doczesnej, — w ziemskiej pielgrzymce, — we wszystkich kłopotach o zbawienie dusz naszych, bezpiecznie mogliśmy polegać! — «*Sierotami zostaliśmy bez ojca!.. Ustało wesele serca naszego: odmienił się w żałobę taniec nasz. Spadł wieniec głowy naszej: biada nam żeśmy zgrzeszyli.*» (1)

Panie! byś tu był, — byś nas niegodnych nie opuścił, nie bylibyśmy tak ciężko porażeni! — Ten cios jest zbyt srogi i przedwczesny. — Stracić ogniwo wszystko wiążące, stracić światło, — ozdobę i koronę duchownego stanu, — stracić duszę wszystko ożywiającą, — stracić filar na którym wszystko się opierało i to w samej sile wieku, — jeszcze przed kilką tygodniami w pełnej czerstwości zdrowia? — Nie! nie!... darmo chcielibyśmy składać na chorobę, przypadek lub zbieg okoliczności; — przejrzyjmy raczej, a obaczmy rękę Boską, ciężącą nad nami! — Do moru, nieurodzajów, wojen, pożarów, — dodajmy i tę ostatnią probę, która nas dzisiaj tak okropnie znękała; — i patrzmy na cośmy u Boga zasłużyli! Ciężkie muszą być grzechy nasze, kiedy tak srogie sprowadzają kary; — tę stratę, jakąśmy dziś ponieśli, nie słowy, ale chyba krwawemi łzami możnaby wypowiedzieć!

Stało się! — tej straty ani cofnąć, ani wynagrodzić nie można! — musiemy ten kielich goryczy aż do dna wychylić! — Lecz cóż? Zgromadzeni dokoła drogiego nam grobowca, mamyż tylko łzy wylewać, jęczeć i wyrzekać? a szemraniem obrażać Boga i cięższe wywoływać kary? — O tu pokażmy, żeśmy Chrześcianie, warci tego imienia; — żeśmy godni wyznawcy ukrzyżowanego Mistrza! — Kiedy nam boleść serce ściska, — płaczmy! ale płaczmy w Panu. — Ręka Pańska dotknęła nas! Z pokorą i uległością chrześciańskich dziatek ucałujmy karzącą nas rószczkę Niebieskiego Ojca; — ale pytajmy siebie i śledźmy pilnie czemeśmy na to zasłużyli i poprawmy się, żeby co gorszego na nas nie przyszło. — To są jedyne zyski, które z nieszczęść tego życia nam pozostają; — to są jesienne kwiaty, które i na grobach zbierać możemy.

Opis wszystkich czynów tego w całém znaczeniu Arcy-Pasterza, nie jest dziełem jednej chwili. — Ludzi znakomitych i tak wysoko postawionych; których tak liczne, tak różnostronne i tak ważne sprawy, — nie jednym rzutem oka objąć, i nie w kilku słowach przedstawić można. O zeszłym w Bogu Metropolicie Hołowińskim na długie czasy będzie co mówić i pisać, i tylko potomność ujrzy jego zupełny, dokładny obraz. My przeto, nie zamierzając wcale kreślić obrazu tak znakomitego męża, — kilka tylko przytoczymy rysów z życia jego, z których moglibyśmy żywiej poznać cośmy w nim utracili, i jaka jest dzisiaj dola nasza.

Boże! dodaj mocy i dzielności słowom moim, — prosimy Cię o to za przyczyną Twojej Najświętszej Matki, którą pozdrówny słowy Archanioła, mówiąc: *Zdrowaś Maryo...*

(*) Nim umieścimy szczegółowe ocenienie wielkich zasług położonych w piśmiennictwie ojczystém przez nieodżałowanego nieboszczyka, dajemy tu mianą na jego pogrzebie Mowę, zawierającą rys najcelniejszych zasług jego na wysokiém stanowisku duchowném jakie zajmował, oraz główniejsze szczegóły krótkiego, ale tyle świetnego żywota. *(Red.)*

(1) Thren. V — 3, 15, 16.

S. P. Ignacy Hołowiński, rzadkiem w dziejach Kościoła zdarzeniem, w bardzo młodym wieku, zaledwie 44 roku życia, dostąpił najwyższej duchownej godności. Został Arcybiskupem Mohylewskim, Metropolitą wszystkich w Państwie Rossyjskiem Rzymsko-Katolickich Kościołów. I cóż go tak nagle wywyższyło? — Czy znakomitość rodu? — Czy wielkie bogactwa? — Czy stosunki i protekcye? — Nie! — znaliśmy wszyscy wartość tego męża: znaliśmy jego najżywszą wiarę, obfitującą we wszystkie owoce, — znaliśmy jego żarliwą pobożność, — i aż do heroizmów dochodzącą miłość bliźniego; — znaliśmy jego w żadnych okolicznościach niezachwianą prawość duszy; — znaliśmy nieporównaną dobroć serca; — znaliśmy nakoniec jego wielki rozum, zbogacony głęboką nauką i najobszerniejszemi wiadomościami. Te przymioty, objawiające się w nim w sposób nadzwyczajny, wywyższyły go aż na szczyt hierarchii Katolickiej w Rossyi, i w purpurę przyodziały.

Żebyśmy lepiej to wyrozumieli, rzućmy okiem na bieg życia tego męża.

Kolebką jego był Wołyń. Wydali na świat dawnego wprawdzie rodu, ale niemajętni rodzice w 1807 roku. Bogobojna matka, przy doskwierającym niedostatku, wiele przenieść musiała bied i trudów, wychowując kilkoro dziatek. — Jej głównem staraniem było nie zgromadzanie bogactw, ale zaszczepienie w serca dziecinne wiary i pobożności, co słusznie uważała za najbogatszą puściznę. Tym świętym usiłowaniom Pan Bóg pobłogosławił, szczególnie w tkliwem sercu Ignacego pobożna nauka najdoskonalej się przyjęła. — Po ukończeniu szkół w Międzyrzeczu, w młodziutkich jeszcze latach obrał sobie stan duchowny, w którym spodziewał się zostawać najmilszym Bogu i ludziom najpożyteczniejszym. Po młodzieńcu obdarzonym najpiękniejszemi przymiotami, wstępującym do Seminaryum z tak szlachetnym i pobożnym zapałem; czegoż nie można było się spodziewać? — I rzeczywiście, natychmiast wszystkich przełożonych Seminaryum Łuckiego zwrócił na siebie uwagę i wkrótce dla wyższego ukształcenia wysłany został do głównego Wileńskiego Seminaryum. Tam już znalazł obszerniejsze pole doskonalenia powierzonych sobie od Boga talentów, czego też i nie zaniedbał, bo zdolnościami, pracą i nauką nie miał sobie równego.

W tym zakładzie zgłębiając najświętsze xięgi Objawienia, często był zmuszony przenosić się wyobraźnią w ojczyznę Patryarchów, w ziemię łask i cudów, w ową szczęśliwą krainę, z której Prawda i Zbawienie całego świata wykwitło; i wówczas to z całém uczuciem młodzieńczego, pobożnego i tkliwego serca, pokochał Wschód, jako kolebkę Wiary, — i uczuł nieprzezwyciężone pragnienie odwiedzenia tych błogich stron, i ucałowania ścieżek, poświęconych stopami Zbawiciela. To jednak postanowienie kilkakrotnie się rozbijało o rozmaite przeszkody.

Nauką uprzedzał lata swoje. — Kiedy skończył wszystkie nauki niezbędne dla Kapłana, i już otrzymał stopień Magistra Teologii, jeszcze nie miał lat, wymaganych od Kościoła, do przyjęcia święceń. Wyświęcony za dyspensą, pierwiastkowie przeznaczonym został na Kapelana do Żytomierskiej Szlacheckiej szkoły. W przeciągu lat kilku tak chlubnie dał się tam poznać, że wezwany został na Professora Teologii do Uniwersytetu Kijowskiego św. Włodzimierza. Tu już w obszerniejszém kole zajaśniał naukowem światłem.

Zwierzchność Dyecezalna, oceniając w nim wysoką naukę i kapłańskie przymioty, w 26 roku życia wyniosła na godność Kanonika Katedry Żytomierskiej.

Około tego czasu błysnęła dlań pomyślna chwilka, dozwalająca uskutecznić długo pielęgnowany w sercu zamiar, odwiedzenia grobu Pańskiego. Ta pielgrzymka, podług własnego zeznania, była najpiękniejszą chwilą życia jego. — Ktoby chciał wiedzieć, z jakim zapałem i trudem ją odbył, z jakiém rozrzewnieniem pełzał po śladach Zbawiciela, — jak gorącemi łzami je skrapiał, — niech czyta opis w jego własnem dziele, które ściśle nazwać można najświetniejszą perłą dzisiejszego piśmiennictwa w naszym kraju; lecz błogie skutki tej pobożnej wycieczki wyrażały się w nim samym przez całe życie: wypłakane łaski w ojczyznie Wcielonego Słowa, były bogatem dziedzictwem jego owczarni; — a zapalona wiara u lampy *Najświętszego Grobu*, płonęła w nim niebieskiém światłem aż do dni ostatka.

Zaledwie po tej podróży odetchnął, zdarzyła się wielka potrzeba w Kościele naszym. Najpierwszy duchowny zakład, — cała nadzieja Kościoła Katolickiego, rozsadnik najświatlejszych kapłanów, został bez przewodnika. Potrzeba było człowieka wielkich przymiotów, któryby godnie mógł odpowiedzieć wszystkim na tem miejscu wymaganym warunkom. Wówczas mignął z Kijowa promień lampy, gorejący ogniem Najświętszego Grobu; — odgłos nauki i cnót Palestyńskiego Pielgrzyma przeniknął aż do stóp Tronu i Hołowiński został powołany na Rektora Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii. — Odtąd już nie samą tylko nauką, ale i najzbawienszemi wpływy służył Kościołowi. — Przyjmując ten wysoki urząd, wziął razem na siebie wielkie posłannictwo: w głównem ognisku duchownej oświaty, rozniecać żywą, prawdziwą, czystą Chrystusową wiarę, i w niej wykwitającą miłość wszystkich ludzi, — miłość porządku i uległości wszelkiej władzy; — ażeby w dalszych następstwach, za pośrednictwem tak wychowanych ministrów Ołtarza, duch nauki Chrystusowej, — duch miłości, — pokoju i posłuszeństwa, rozlewał się w całym Katolickim Kościele. — W tych nadziejach powierzony mu został zakład, stanowiący główne tętno katolickiego duchowieństwa. — Jak się z nich uiścił, czyż mówić potrzeba? Owoce jego dążeń i najgorliwszych usiłowań widzi świat cały w nowem pokoleniu Kapłanów, — niech patrzy i sądzi.

Na ten peryod przypadła smutna chwila w dziejach Kościoła naszego. W jednym prawie czasie, wszystkie dyecezye katolickie w Państwie Rossyjskiem, żałobnym okryły się kirem; — opłakały swoich pogasłych Pasterzy i zostały sierotami. — Wydźwignąć je z tej niedoli nie było rzeczą łatwą, tak że i sama opiekuńcza władza, obok najlepszych chęci, napotykała trudności w wyborze osób, któreby można było

rozstawić na tak wysokich świecznikach.—Tu mądre wpływy i rady światłego i przezornego Hołowińskiego były niezbędne. Jakoż rzeczywiście, on się wiele przyłożył do urządzenia dzisiejszej hierarchii Katolickiej w Państwie Rossyjskiem. Żmudź, Litwa, Wołyń, słowem wszystkie prawie Dyecezye, podległe berłu Cesarskiemu, w wielkiej części jemu są winne, że się tak szczęśliwie wyratowały z sieroctwa.

I prawdziwie rzecz zadziwiająca, że ten człowiek, jeszcze bez wysokiego znaczenia,—bez żadnej samoistnej władzy w Kościele, samą tylko potęgą dobrej woli i prawych dążeń, tyle zdołał usłużyć Kościołowi w swoim kraju, że stał się w nim epoką szczęśliwego odrodzenia — odrodzenia duchowieństwa, przez ożywienie wiary i pobożności w głównem jego ognisku;—odrodzenia władzy, przez szczęśliwy i trafny wybor najgodniejszych Pasterzy.

Śród tych okoliczności, i sam kierownik tak ważnych spraw, nie mógł ujść uwagi dzierżącego berło wielkiego Mocarstwa,—tyle zaskarbił dla siebie łaski i zaufania Najjaśniejszego Mikołaja I, że na rozporządzenie Stolicy Apostolskiej najmiłościwiej przychylić się raczył, w liczbie innych Hierarchów, mieć go w Państwie Swojem Biskupem Suffraganem, Koadjutorem z prawem następstwa, błogosławionej pamięci Arcybiskupa Dmochowskiego.

Podeszłych lat, i wielkich cnót poprzednik jego, nie długo, zaledwie 4 nie spełna lata, przewodniczył Kościołowi Mohylewskiemu, a pełen zasług i świątobliwości, z nieopisanym wszystkich żalem spoczął w Panu, zostawując cały ciężar pasterstwa, swojemu najgodniejszemu Następcy.

Skoro wieść o tem doszła do Apostolskiej Stolicy, Namiestnik Chrystusowy, dziś nam szczęśliwie przewodniczący Pius IX, natychmiast przyozdobił Go świętym Palliuszem;— i Hołowiński ujrzał się przyobleczonym w najzupełniejszą władzę Arcybiskupa Mohylewskiego,—Metropolity wszystkich w Państwie Rossyjskiem Rzymsko-Katolickich Kościołów.

Oto są szczeble, po których, ten Mąż nadzwyczajnych przymiotów, z maluczkiego Nauczyciela Katechizmu, niesłychanie szybko wzbił się na najwyższą duchowną godność w Cesarstwie.

Wiek jego, obok patryarchalnych lat poprzedników, prawie młodzieńczy, uderzał wprawdzie jakąś nadzwyczajnością i to spowodowało powszechne podziwienie,—ale podziwienie połączone z największą radością; wszyscy bowiem widzieli, że ten człowiek w krótkich latach przeżył czasów wiele, i że z całego Duchowieństwa Katolickiego w naszym kraju nie można było uczynić szczęśliwszego wyboru. Wszystkich więc oczy zwróciły się nań z pewnym rodzajem szlachetnej dumy, że na czele stanął mąż tak wielki!—W każdej piersi odezwała się błoga nadzieja, że ta purpura, stan duchowny i cały Kościoł oszkarłaci;—i w każdem sercu zatętniała radość, że mu sił i czasu wystarczy do rozwinięcia działalności i uporządkowania powierzonej mu owczarni.—Wówczas wszystkie uczucia duchowieństwa i ludu, zlały się w jeden wspólny hymn dziękczynienia Ojcu Niebieskiemu, że przez swojego Namiestnika, Rzymskiego Papieża, tak wielki dar zesłał Kościołowi;—a z każdej piersi wydobywały się serdeczne okrzyki: cześć i wieczna wdzięczność Wielkiemu Monarsze za ten największy dowod Ojcowskiej opieki nad Kościołem Katolickim; cześć i wdzięczność tym mądrym doradcom, którzy najpierwiej tak znakomitego męża poznali i u Tronu zalecili!

Ta powszechna radość i uniesienie, z jakiem św. p. Ignacy powitanym został na Arcypasterskim Mohylewskim tronie, nie były skutkiem jakiegoś omamienia; było to uczucie balsamu, zalanego na zbolałe rany tej owczarni, po stracie najświątobliwszego Dmochowskiego; ale balsamu, w skutkach prawdziwie cudownego. Zapewne jeszcze nie przebrzmiały w uszach waszych, najmilsi Mohylewianie, słodkie wyrazy, któremi ten dobry Pasterz pierwszy raz do nas przemawiając, zwał nas: *Oblubienicą i przyjaciółką swoją,—siostrą i gołębicą,—piękną, doskonałą, wybraną jedynaczką swoją, którejby chciał być najwierniejszym maluczkim sługą, i ogrzewać duchem świętej wiary, jak matka ogrzewa dziatki.— którejby pragnął użyczyć nie tylko Ewangelii Bożej, ale i duszy swojej* (1). Takie oświadczenia nie mogły nie obudzić powszechnej radości, bo ktożby się nie rzucił w objęcia, i nie przytulił się do serca Pasterza, przychodzącego z takiemi uczuciami?

Ale czy to były słowa bez znaczenia? — Krótkie dni pasterstwa jego niechaj na to odpowiedzą. Lecz na co nam świadectwa? Samiśmy świadkami, jak się wywiązywał ze swoich obietnic. Wyniesiony nad wszystkich i postawiony nad wszystkiemi, — nie wielkością zewnętrzną, nie licznym, okazałym i zbytkownym dworem; słowem, nie tem się odznaczał, co oko zmysłów uderza i dumę podsyca; ale wysokiem pojęciem swojego posłannictwa, wielką gorliwością i niezmordowaną pracą. I to było przyczyną, że przy całej skromności i pokornem ułożeniu, otaczał go jakiś niewytłómaczony majestat, nakazujący wszystkim cześć i uszanowanie.

Objąwszy rządy Metropolitalne, nie mógł się rozstać z tym zakładem, któremu lat dziesięć przewodniczył, i nad ktorego kierunkiem czuwać zbliska widział konieczną potrzebę. Znając zaś głęboką prawdę słów S. Pawła: «*wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe*» (2) sam jak gdyby ostatni z nauczycieli chodził na lekcye i wpajał w umysły młode prawidła opowiadania słowa Chrystusowego, ażeby utrzymać i ożywiać wiarę i cnoty w Chrześciaństwie.

I tego jeszcze nie dosyć. Ileż to razy sam, przybrany w stułę prostego Kapłana, wstępował na tęż samą kazalnicę i z całą potęgą mądrości i prawdy karmił nas chlebem żywota?!

O! życie tego męża, nie był to czas odpoczynku, ale największej pracy. Bo i kiedyż mu było odpoczywać? Pasterstwo Dyecezyi, obejmującej niezmierzone obszary; — czuwanie nad interesami katolickiemi wszystkich Dyecezyj, w gronie delegowanych najdostojniejszych Prałatów;—przewodni-

(1) List Pasterski z powodu włożenia S. Palliusza.

(2) Rzym X — 17.

czenie bezpośrednie najważniejszemu w kraju zakładowi, — katedra Professora, Kaznodziejstwo, obok innych prac literackich; — i to na ramiona jednego człowieka?! Olbrzyma było potrzeba, ażeby tylą trudami nie dać się złamać i nie upaść! — Każdy bowiem z tych urzędów, które on sam jeden dźwigał, wzięty osobno, wymaga całych sił uczonego, gorliwego i niezmordowanego męża.

Widząc to wszystko, możnaż mu było pozazdrościć wielkości i znaczenia!? Chyba ten mógłby przypuścić podobne uczucie do serca, kto niema żadnego pojęcia, co to jest straż nad duszami, krwią Chrystusową odkupionemi! Kto nie jest w stanie domyślić się nawet że mitra na głowie jego była koroną z cierni, — że cały czas pasterstwa jego, był jednym nieprzerwanym ciągiem umywania i całowania nóg owieczek swoich, — i to bez żadnej z niskąd pociechy: bo i tego nawet nie miał, żeby mógł choć raz ujrzeć zgromadzonych do koła siebie swoich najbliższych; — od Boga sobie danych — pomocników i doradców, wszystkich członków Kapituły swojej; — żeby mógł odwiedzić owieczki swoje w ich własnym domie, w swoim Mitropolitalnem Mohylewskiem mieście.

A jakże gorącą, jak rzewną miłością wszystkich obejmował! Ile razy zanosił niekrwawą ofiarę, — ile razy stawał pomiędzy sprawiedliwym Bogiem i powierzonym sobie grzesznym ludem; kiedy składał ręce i w cichej modlitwie błagał za nami o miłosierdzie, tylko stojący z bliska widzieć mogli, jak w uniesieniu oblicze się zmieniało, a łzy gradem na ołtarz padały.

Był to prawdziwy nasz Patron i Zastępca przed Bogiem. — O nie! On nie Panem był naszym, — ale podług własnego zapowiedzenia był *najwierniejszym maluczkim sługą, ogrzewał duchem świętej wiary, jak matka ogrzewa dziatki swoje, i użyczał nie tylko Ewangelii Bożej, ale i duszy swojej.* — Była to jasna pochodnia, która nam przyświecając sama się wyniszczała, aż oto nareszcie zagasła i zostawuje nas w ciemnościach, zamieszaniu i trwodze!

W rządach najmędrszej i najdobrotliwszej Opatrzności nic się nie dzieje bez celu; — tem bardziej tak ważne wypadki w Kościele! — Wyraźnie chciał nam P. Bóg pokazać, że w Jego ręku życie nasze i śmierć, — zbawienie i zguba, — pociecha i boleść, — nagroda i kara. Ukazał nam dobrego Pasterza, i wszystkich serca napełnił najżywszą radością! ale jako niegodnym, natychmiast go odjął, i wtrącił wszystkich w nieopisaną żałość.

Jest-że tu dzisiaj choć jeden, czyjeby serce nie było zakrwawione? Ale szczególnie ty, garstko wybranej młodzieży, kwiatku duchownego stanu, szkoło Pasterzy, Akademio Duchowna! Tyś była przedmiotem Jego najtkliwszych starań; — tyś była najprzedniejszą grządką winnicy Jego, uprawianą w pocie czoła, a ile razy i łzami polewaną! On cię pielęgnował aż do ostatniego tchu życia; o! jakżeś dziś okropnie upadła i zubożała! Długie i opłakane jest twoje sieroctwo! — Przyjmij przynajmniej i zachowaj nazawsze w pamięci, jak najdroższą puściznę, owe pełne wielkiego znaczenia wyrazy, któremi na śmiertelnej pościeli, raz ostatni cię pożegnał, mówiąc: «Bądźcie dobrymi kapłanami, kochajcie Kościoł, — «nie przywiązujcie się do niczego na ziemi, — patrzcie na «mnie, czem jest to życie! Żyjcie dobrze, bo życie krótkie; «zdawało się że Bóg wie jak długo żyć będę, aż tu jedna «chwilka, i mnie niema!» — Oby te wyrazy konającego Ojca, przez całe życie brzmiały w uszach waszych, i nakształt opiekuńczych aniołów strzegły was we wszystkich pokusach! — Bądźcież dobrymi kapłanami, kochajcie Kościoł, — nie przywiązujcie się do niczego na ziemi, — patrzcie, putrzcie czém jest to życie! — patrzcie, czém jest wszelka wielkość ziemska! Nie żałujcie życia; żyjcie dobrze, bo życie krótkie: zdawało się Bóg wie jak długo żyć będzie, — aż oto jedna chwilka, i Jego niema!!

Biedna, osierocona owczarnio Mohylewska, *Oblubienico i przyjaciółko, — siostro i gołębico* zgasłego Arcypasterza, pojmujesz-że teraz cóś w nim utraciła? — pojmujesz-że cały ogrom twojego nieszczęścia? — pojmujesz-że obecne swoje położenie? — «*Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam córko Jerozolimska? — Z kim cię porównam i pocieszę cię panno córko Syon? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?*» (1) — «*Odjęte jest wesele i radość*» (2) twoja! — Z rozdartem od bolu sercem, nieszczęsna opuszczona wdowo i sieroto, stoisz nad grobem twojego ukochanego, i tonąc we łzach wyglądasz ulgi i pociechy! — Ale po tej stracie, niema dla ciebie ulgi ani pociechy! — owszem słuchaj i zadrżyj!! — Słuchaj jakiemi słowy żegna cię raz ostatni i żegna na zawsze twój Oblubieniec i Przyjaciel, — Ojciec i Brat, — Pasterz i Sługa, — żegna i upomina: «*Córki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie, i nad synami waszemi;*» (3) — te grobowe światła — to błyskawica już uderzającego gromu gniewu Pańskiego; — to początek owych klęsk, któremi Bóg przez usta Proroka grozi grzesznemu ludowi: «*Oto dni idą mówi Pan, i puszczę głód na ziemię, nie głód chleba, ani pragnienie wody: ale słuchania słowa Pańskiego. — Od północy aż na wschód obchodzić będą, szukając słowa Pańskiego: a nie najdą! Onego dnia zemdleją panienki piękne i młodzieńcy dla pragnienia i upadną a nie powstaną więcej.*» (4) Nie nad nim więc, nie nad nim, ale sami nad sobą płaczmy! On poszedł drogą wszelkiego ciała, ale jeżeli Bóg się nie ulituje, cóż z nami się stanie?! *A wiele jest biczów na grzesznika;* (5) wiele jest biczów i na nas, jeśli się nie poprawiemy.

Jęki i płacze tu się na nic nie przydadzą. Bądźmy chrześcianami, godnymi tego Pasterza, którego opłakujemy. Ciężka chwila przyszła na nas, wszakże jeżeli jej uniknąć nie można, cierpmy z chrześciańską rezygnacyą, — cierpmy, ale ratujmy

(1) Thren. II — 13.
(2) Jer. XLVIII — 35.
(3) Łuk XXIII — 28.
(4) Amos VIII — 11.
(5) Ps. XXXI — 10.

siebie. — Zagasła nasza morska łatarnia, rozpłomieniona w Betleem, Nazarecie i pod Golgotą; — padł nasz sternik! — Zaszło słońce nasze! — Noc czarne skrzydła rozciąga nad nami! — łyska i grzmi! — Poznajmy w tém głos Boga, wzywającego nas do siebie, i śpieszmy, tulmy się do niego, bo On jest naszym jedynym i najbezpieczniejszym portem!

Ale się zastanówmy, czy i w tym porcie znajdziemy przytułek i ochronę? Czy nie zostaniemy wyrzuconymi, jak odrzuconą została nasza ostatnia modlitwa? Na pierwszy posłuch grożącego nam niebezpieczeństwa; — na pierwszą wieść o ciężkiej słabości nieodżałowanego Arcypasterza, wszyscyśmy ręce wznieśli ku Niebu; — jednomyślnie i jednemi usty błagaliśmy Ojca Pociechy o litość i ratunek: nasze wołania wiatr rozwiał, modły nasze nie doszły do Nieba, — i jesteśmy sierotami! Ach! może dla tego, że myśli, usta i serca modlących się nie były czyste!

Dzisiaj, więcej niż kiedy mamy potrzebę wzywać Boskiego miłosierdzia i opieki. S. P. Arcypasterz nasz któregośmy tak szczerze, tak serdecznie i tak zasłużenie kochali, obok wszystkich cnót Chrześcianina i Najwyższego Kapłana, będąc człowiekiem, mógł w czém zawinić Bogu, — i dzisiaj nasza połączona wspólna modlitwa, może byłaby dla niego najpożądańszym dowodem naszej miłości, wdzięczności i przywiązania. — Z drugiej strony, sami, będąc sierotami bez Ojca, owieczkami bez Pasterza, i tylko z Boskiej ręki wyglądając przewodnika w drodze naszego zbawienia; jakże ważny mamy własny interes, błagać, żeby nam wzbudził Pasterza wedle serca swojego! Oto jakie potrzeby dzisiaj nas przywalają! Lecz jakże się odważymy stanąć przed Panem z prośbą, wiedząc z niedawnego doświadczenia, że prośb naszych nie przyjmuje?

Nie rozpaczajmy! i nie upadajmy na duchu! Wysłucha Pan naszego wołania i prawym żądaniom uczyni zadość, ale naprzód stańmy się godnymi! Mamy się przyczyniać za duszę Arcypasterza naszego? — naprzód stańmy się niewinnymi, czystymi i miłymi Bogu, jak na pośredników przystało. Mamy błagać o dawcę duchownej żywności, stróża dusz naszych, Pasterza? — naprzód stańmy się dobremi owieczkami, połączonymi z sobą wzajemną bratnią, chrześciańską miłością i jedną miłością zatopionymi w Bogu. — Słowem, jeżeli chcemy, żeby w tej ważnej chwili nasze modlitwy P. Bóg przyjął; — idźmy do Spowiedzi — obmyjmy dusze nasze w kąpieli pokutnych łez ze wszystkich grzechów, — ożywmy w sercach mocne, trwałe i skuteczne przedsięwzięcie pobożnego prawdziwie chrześciańskiego życia; a wtenczas, posypawszy głowy popiołem, jako ubodzy i sieroty, rzućmy się do nóg Ojca Niebieskiego! Jemu przełożmy nasze biedy i potrzeby, i miejmy nadzieję że się ulituje, wysłucha nas i pocieszy. Bo On sam *«umarza i ożywia, dowodzi do piekła i odwodzi, poniża i podwyższa!* (1) *«On jest Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy,* (1) *On mocen jest i z kamieni wzbudzić syny Abrahamowe.* (2) *«Wiele jest biczów na grzesznika,* i myśmy dzisiaj straszliwie ubiczowani! *ale mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie.»* (3) Miejmy więc nadzieję, że się i nad nami ulituje, — że i duszy ś. p. najukochańszego Arcypasterza naszego stanie się miłościwym, i potrzebie naszego zbawienia zaradzi, posyłając nam Pasterza wedle serca swego, i wedle potrzeb naszych.

Daj to nam Panie Boże nasz, przez zasługi, krwawą mękę i śmierć Twojego najmilszego Jedynego Syna.

AMEN.

(1) I Król. II — 6.

(1) 2 Kor. I — 3.
(2) Łuk. III — 8.
(3) Ps. XXXI — 10.

OD REDAKCYI.

I.

Dla większej pewności dochodzenia numerów, oraz dla ułatwienia sprostowań niedokładności, jakieby zdarzyć się mogły, numera Tygodnika będą w roku przyszłym przesyłane w zaklejonych kopertach z drukowanemi adressami każdego z PP. Prenumeratorów.

Redakcya uprasza przeto osoby, życzące utrzymywać gazetę Tygodnik w roku przyszłym, tak rocznie jak i półrocznie, o wczesne zgłoszenie się i o nadesłanie adressów jak najdokładniej i czytelnie napisanych, w których mają być oznaczone:

a.) Imię chrzestne własne i takież imię ojca, nazwisko, urząd lub tytuł osoby prenumerującej.

b.) Miejsce dokąd gazeta ma być przesyłana. A tu należy mieć wzgląd na to, iż jeżeli miejsce takowe nie jest ani miastem ani kantorem pocztowym, ani pocztową stacyą; w takim razie ma być wraz z nazwiskiem miejscowości, wskazane najbliższe miasto, kantor lub stacya, do którego mają być przesyłane numera.

c.) Jeżeli jest kilka traktów, przez które gazeta dochodzić może, każdy z PP. Prenumeratorów może wskazać ten, z którego życzy sobie takową odbierać.

Spodziewać się należy, iż ten nowy środek będzie zdolnym odwrócić wszelkie niedokładności i omyłki, ku dochodzeniu numerów w czasie i miejscu właściwém.

Jeżeliby wszakże zdarzyły się mimo to niedokładności, Redakcya uprasza, iżby doznający takowych raczyli się udawać wprost do niej ze swemi zażaleniami, adresując tak prenumeratę, jako i wszelkie odezwy:

Въ Редакцію (albo *Г. Издателю*) *польской газеты Тыгодникъ, въ С.-Петербургъ.*

II.

TYGODNIK PETERSBURSKI będzie wychodził w roku przyszłym 1856 według dotychczasowego układu. Cena tak roczna jak i półroczna, (mimo znaczne pomnożenie liczby drukowanych arkuszy), pozostaje dotychczasowa.

Печатать позволяется С.-Петербургъ, 10 Ноября 1855 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.